Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. **Nr. 8.**

Rok. VIII. Warszawa, 10 maja 1926 r.

POCZTA

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW POCZTY TELEGRAFU I TELEFONÓW RZECZYPOSPOL. POLSKIEJ

ADRES REDAKCJI I ADMINISTR. **ul. Bednarskiej 25, tel. 24-29.** (Oficyna poprzeczna III piętro) **WARSZAWA**	**KONTA P. K. O.** Prezydjum Zarządu Głównego № 2575 Konto specjalne № 185 Budowa domu związkowego № 3543	„**POCZTA**" wychodzi dwa razy na miesiąc 10 i 25 każdego miesiąca Rękopisy przyjmuje się do 7 i 22-go każdego miesiąca Ceny ogł.: cała str. zł. 400, 1/2 str. zł. 200 1/3 str. zł. 100, 1/4 str. zł. 110, 1/8 str. zł. 50 **Cena numeru 30 groszy.**

TREŚĆ NUMERU:

W ŚWIETLE BUDŻETU

I.

NĘDZA POCZTOWCÓW.

Rząd koalicyjny p. Aleksandra Skrzyńskiego wraz z p. Zdziechowskim ministrem Skarbu pozostawił za sobą uchwalony w komisji finansowo-budżetowej Sejmu, budżet państwowy, oparty na pozostawionym w spadku po Rządzie p. Władysława Grabskiego, przez niego opracowanym Preliminarzu Budżetowym Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1926.

Następcą twórcy tego preliminarza miał przed sobą dwie drogi, albo ścisłe wypełnienie zamierzeń gospodarczych swego poprzednika, pozostawiającego mu, na papierze przynajmniej, zrównoważony budżet, skrupulatnie pilnując wykonania i wprowadzenia w życie preliminowanych sum zarówno w dochodach jak w wydatkach, albo też stworzenia własnego planu budżetowego, co jednak okazało się niewykonalne w praktyce.

W rezultacie p. Zdziechowski poszedł nakreśloną przez p. Grabskiego drogą, lecz widząc nierealność budżetu, próbował stworzyć mechanicznie oszczędności pozycji budżetowych, nie ujawniając tendencji do zwiększenia pozycji dochodowych, by zrównoważyć budżet.

To jednostronne potraktowanie sprawy, które wyraziło się w t. zw. stabilizacji pensji urzędniczych, oraz redukcji, bez współczesnego podniesienia lub wynalezienia nowych źródeł dochodów państwowych, nietylko nie doprowadziło do zrównoważenia budżetu, ale sprawiło, że deficyt budżetowy doszedł do 30 miljonów złotych na miesiąc.

Deficyt pokrywany nadmiernem wypuszczaniem bilonu, powoduje spadek złotego, a stabilizacja i obniżka płac urzędniczych z dnia na dzień pogarsza i tak złe położenie pracowników państwowych.

Na dobro Sejmu a właściwie Komisji Finansowo-Budżetowej zapisać należy, że mechaniczne z zapałem dokonywane skreślenia budżetowe p. Zdziechowskiego znacznie zostały stępione i budżet w ostatecznej swej formie niebardzo odbiega od preliminarza p. Grabskiego.

Przedłożenie Rządowe p. Zdziechowskiego określała wydatki administracyjne na 1,560 miljonów złotych, a nadzwyczajne na 157 miljonów wobec rzeczywistych wydatków w wykonanym budżecie z 1925 r. 1,596 miljonów złotych wydatków nadzwyczajnych i 242 miljonów złotych wydatków nadzwyczajnych.

Poza mechanicznem obniżeniem, bardzo dotkliwem zresztą dla pracowników państwowych, a mały przynoszącem dochów, państwowy preliminarz budżetowy uzyskał aprobatę władz ustawodawczych.

Budżet „Poczty i Telegrafów" pomieszczony w dziale B, t. j. przedsiębiorstwa Ministerstwa Przemysłu i Handlu ogólnego budżetu państwowego, jest wybitnie dodatni, gdyż wykazuje 25,662,405 złotych czystego dochodu i 2,720,027 złotych nadzwyczajnego dochodu razem więc 2,838,241 złotych.

Zaznaczyć należy, że w dziale przedsiębiorstw Ministerstwa Przemysłu i Handlu, do którego dołączono Pocztę i Telegraf, instytucja ta da-

je największe zyski. Wszystkie inne przedsiębiorstwa tego Ministerstwa, jak Państwowe Zakłady Naftowe, Państwowe Żupy Solne, Przedsiębiorstwa o kapitale mieszanym i wydzierżawiane, Nadania górnicze i tereny naftowe, Państwowe Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, Państwowa Huta Blachownia, Państwowa wytwórnia aparatów telegraficznych i Radjotelegraf, dają czystego dochodu 2,900.000 złotych, ale odjąwszy od tego wydatki nadzwyczajne tych przedsiębiorstw wynoszące 2.606,000 oraz deficyt Gwarectwa węglowego „Brzeszcze" w sumie 32.300, okaże się że przynoszą razem 29.000 zł. deficytu, czyli inaczej mówiąc, gdyby nie „Poczta i Telegraf", Ministerstwo Przemysłu i Handlu miałoby w swoim resorcie wyłącznie deficytowe przedsiębiorstwa.

Nie wchodzimy w przyczyny tego zadziwiającego zjawiska, podkreślamy je jedynie dlatego, by zwrócić uwagę Ministerstwa Przemysłu i Handlu, by zechciało, jeśli już nie wyróżnić, jakby tego słuszność wymagała, „Poczty i Telegrafu", to przynajmniej traktować to jego jedyne dochodowe przedsiębiorstwo z większą pieczołowitością jako nie deficytowe, a nie po masoszemu, jak to się przeważnie dzieje.

Macosze, niesprawiedliwe traktowanie tego „przedsiębiorstwa" dochodowego uwidacznia się już z pobieżnego przejrzenia jego budżetu i porównania go z budżetami innych ministerstw i urzędów.

Wpływy Poczty i Telegrafu wynoszą 136,057,909 zł., czyli dochód netto wynosi przeszło 20 procent dochodów brutto, co w przedsiębiorstwie prywatnem, na handlowych opartem podstawach, jest rzeczą bardzo rzadką, prawie nigdy nie spotykaną.

Tak niezwykle pomyślne wyniki eksploatacyjne, które sprawiają, że „Poczta i Telegraf", trywialnie ale prawdziwie rzecz nazywając po imieniu, jest prawdziwą dojną dochodową krową dla państwa, państwo uzyskuje nietylko przez sprawną administrację, nietylko przez wysokie, powiedzieć można zbyt wysokie stawki jednostkowe, ale przedewszystkiem przez niespotykane w świecie handlowym, boć przecież na tem postawić mianując ją przedsiębiorstwem, ziomie chce „Pocztę i Telegraf" poniezwykle niskie, niewspółmierne do wysiłku pracowników, niewspółmierne z osiągniętym wysiłkiem pracy wynagradzanie pracowników.

Tymczasem Poczta i Telegraf, która jest jedynem przedsiębiorstwem już nietylko Ministerstwa Przemysłu i Handlu, ale wszystkich razem wziętych, poza monopolami, przedsiębiorstw państwowych, dająca przeszło 20 procent wpływów ogólnych czystego zysku, jest traktowana jak jakiś kopciuszek, któremu z łaski należy się jakiś odpadek. Monopole państwowe wyznaczają renumeracje, które przynoszą nietylko osobom kierowniczym, ale i ogółowi pracujących dochody znaczne, dają też świadczenia społeczne, opłacając kasy chorych i ubezpieczenia od bezrobocia, dają pełne urlopy, dają przewidziane przez ustawę 46 godzin pracy tygodniowej. Pracownicy Poczty i Telegrafu renumeracji żadnej nie otrzymują, pomoc lekarską otrzymują niewystarczającą, zabezpieczenia od bezrobocia czy redukcji nie mają, urlopy otrzymują nie takie, jak otrzymywać powinni, pracują 56 i 60 godzin na tydzień, a nawet zastrzeżonego wyraźnie ustawą wypoczynku niedzielnego doprosić się nie mogą. Pracownicy „Poczty i Telegrafu" wykonują nietylko ustawowo przyjęte na siebie zobowiązania, przez owocną pracę dla poczty, ale poza tem wysługują się bezpłatnie innym instytucjom, jak P. K. O., która za te wielkie otrzymywane od Poczty świadczenia płaci Zarządowi pocztowemu zaledwie 5 procent od swego budżetu.

Wszystkich urzędników pocztowych w Polsce jest razem 15.088 (w tem 625 sił zastępczych, dziennie płatnych). W administracji (łącznie z Izbą Kontroli Rachunwowej) zajętych jest 1.351, czyli 9%, reszta t. j. 13.737 pracuje w urzędach (eksploatacja).

Procentowy stosunek stanowisk służb. w poszczególnych grupach płacy w urzędach jest następujący: 0.5% — w VI-tej grupie płacy; 3.6% w VII-mej gr. pł., 9% w VIII-ej gr. pł., reszta, t. j. 87% stanowisk służbowych w urzędach zaliczonych jest do IX, X, XI i XII-tej grupy płacy. Zatem 87% urzędników pocztowych karjerę swą zakończyć musi na IX-tej grupie płacy, którą w dodatku osiągnąć może na schyłku swej ciężkiej służby.

Nie lepiej też przedstawia się systemizowany etat niższych funkcjonarjuszów pocztowych, określony na rok 1926 w ilości 14,167 (w tem 700 nadetatowych zastępców, dziennie płatnych). W X-tej grupie płacy jest zaledwie 4% stanowisk, w XI-tej — 6½%, w XII-tej — 8.6%, w XIII-ej — 12½%, w XIV-ej — 15% w XV-tej — 35%, XVI-tej — 15%, oraz 3½% nadetatowych zastępców dziennie płatnych, czyli, że 68 i pół % niższych funkc. poczt. zaszeregowanych jest w trzech najniższych grupach płacy i niema możności uzyskania wyższej grupy nawet mimo pełnienia odpowiedzialnej służby przez kilkadziesiąt lat. Zaznaczyć należy, że policjant, strażnik celny i pod oficer zawodowy uzyskuje natychmiast przy nominacji XIII-tą grupę płacy, t. j. taką, jakiej większość niższych pracowników pocztowych wogóle nigdy uzyskać nie może.

Tak procentowo ustalona ilość etatów na pocztach nie znajduje żadnego uzasadnienia. Jest to parodja, niezmiernie pogorszone przerodja, niezmiernie pogorszone naśladownictwo systemu, który być może, że da się zastosować i nawet może po części uzasadnić w niektórych działach administracji, gdzie stopień służbowy funkcjonarjusza określa też ściśle jego czynności i obowiązki urzędowe. Lecz na pocztach urzędnik od XI—VIII stop. służb. (grupy płacy), wykonuje na zmianę jedne i te same czynności, które obowiązany jest znać wszechstronnie. Specyficzne warunki pracy pocztowej wymagają bowiem, ażeby każdego urzędnika można było użyć w każdej chwili i potrzebie w każdej gałęzi służby pocztowej, to też zarządzenia i instrukcje władz. administr. poczt. i naczelników urzędów nakazują zatrudniać każdego urzędnika pocztowego co pewien czas w innej gałęzi służby poczt.

Nie inaczej też dzieje się z niższymi funkc. poczt., z których zaszeregowani od XV—X-tej grupy płacy powoływani są do spełnienia tych samych czynności (doręczyciele listowi i pieniężni, konwojenci ambulansów pocztowych, magazynierzy i t. p.).

Wzięte z budżetu Poczty i Telegrafu, omawiane na wiecu we Lwowie *), cyfry te nabierają jeszcze tragiczniejszej wymowy, jeśli je porównamy z tem jak się dzieje w innych ministerstwach. W uważającem się za najbardziej pokrzywdzone przez ustwę sanacyjną, Ministerstwie Ośw. i W. Rel. procent pracowników należących do 10-ej i niżej grup płacy wynosi 63, we wszystkich innych Ministerstwach też nie przekracza 40-stu, jedynie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych dochodzi do 90-ciu przy wliczeniu całej policji oraz Korpusu Ochrony Granicznej.

---

*) Życie Urzędnicze Nr. 2 z kwietnia.

DROŻYZNA I WSKAŹNIK DROŻYŹNIANY.

Drożyzna według Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu kwietnia podniosła się o 4,14.

Przed ujrzeniem światła dziennego Ustawy sanacyjnej wskaźnik ten wpływał na wysokość pensji urzędnika państwowego. Tak więc, chociaż G. U. St., jak to wykazało kilkoletnie doświadczenie, dość swoiście określał współczynnik drożyźniany, starając się w interesie ogólno państwowym o wykazanie raczej niższego, niż wyższego wskaźnika, to jednak wskaźnik ten był do pewnego stopnia regulatorem budżetu urzędniczego, pozwalał na jakie takie wiązanie skromnych dochodów z wydatkami.

Ustawa t. zw. sanacyjna położyła krzyżyk nad wskaźnikiem drożyźnianym, w stosunku do urzędnika państwowego, pozostawiając realne jego znaczenie w stosunku do pracowników prywatnych i robotników.

Wynikiem polityki gospodarczej, takiego jaskrawo niesprawiedliwego stosunku do pracowników państwowych jest taki, że front konsumentów stracił na jednolitości wobec jednolitej bezlitosnej ofenzywy wszystkich producentów.

Skutkiem tworzenia przez Rząd sztucznego podziału społeczeństwa na uprzywilejowanych pracowników prywatnych i robotników otrzymujących automatycznie podwyżkę dochodów, oraz urzędników państwowych skazanych na otrzymywanie pensji w tej samej ilości, tracących z dnia na dzień na wartości, złotych, wpycha się ich jeszcze w większą nędzę, stwarza się jeszcze większy ferment, który odbić się musi przedewszystkiem na sprawnem funkcjonowaniu całej machiny państwowej oraz wytwarza się atmosferę zawiści i jeszcze większego niezadowolenia.

Pen stan rzeczy wywołuje nastrój, w którym jedna iskra wzniecić może niedający się powstrzymać pożar, w którym jedna kropla przelać może i tak już przepełniony gorzkiemi łzami rozczarowania i troski, o zaspokojenie najelementarniejszych potrzeb życiowych, kielich cierpliwości ludzkiej.

Tak przedstawia się sytuacja, w oczach bezstronnego obserwatora, badającego nastroje wytworzone obecnymi warunkami życiowymi w Polsce między pracownikami państwowymi.

Jeśli przez forytowanie pracowników prywatnych i robotników, dając im, z cudzej zresztą kieszeni, prawo do otrzymywania wskaźnika drożyźnianego, wytworzył Rząd koalicyjny obywateli pierwszej i drugiej klasy, to przez równie niesprawiedliwe traktowanie pracowników Poczty i Telegrafu, w stosunku do innych pracowników państwowych, spycha się ich na dno nędzy, tworząc z nich prawdziwych parjasów, obywateli III-ej klasy. A drożyzna wciąż rośnie. Chleb, którego cena ma bezpośredni wpływ na cenę wszystkich innych produktów, kosztował w pierwszych dniach kwietnia 44 grosze za kilogram, obecnie od poniedziałku dn. 10 maja kosztuje 60 groszy czyli podskoczyła jego cena o przeszło 25 pr. Inaczej mówiąc siła nabywcza czyli t. zw. przez p. ministra Zdziechowskiego miernik gospodarczy złotego zmniejszył się o 25 proc.

Stwierdzić na tem miejscu należy, że Rząd w przedsiębiorstwach swoich, oceniając słusznie tę konjunkturę gospodarczą, podniósł cenę produktów monopolowych: tytoniu i spirytusu o 20 proc., opracował projekt ustawy, nakazujący wpłatę ceł od importu z zagranicy w walucie złotej. Ta pochwały godna zapobiegliwość Rządu o wzrost swoich dochodów ma jednak swoją ciemną stronę, gdyż właśnie to podnoszenie cen przez Rząd jest impulsem do podnoszenia ogólnego drożyzny i wpływa na obniżenie siły kupna złotego.

Tworzący się Rząd poza obmyśleniem skutecznych środków dla powstrzymania spadku waluty będzie musiał w interesie pań twa i sprawnego funkcjonowania jego organów przedsięwziąść środki wyrównania wykopanej przez ustawę sanacyjną rubieży dzielącej świat konsumentów na uprzywilejowanych i pokrzywdzonych. Jednem słowem trzeba będzie albo przywrócić wskaźnik drożyźniany dla wszystkich albo go znieść również dla wszystkich, przy współcześnie przeprowadzonej prawdziwej sanacji pieniądza.

W każdym razie wyrównanie nawarstwowanej od grudnia r. b. krzywdy pracowników państwowych, przez odjęcie im wskaźnika, jest rzeczą konieczną, gdyż siła kupna złotego od grudnia 1925 r. do maja 1926 r. spadła co najmniej o 50 proc., czyli otrzymywane obecnie uposażenie posiada połowę siły nabywczej uposażeń grudniowych.

Bez względu na drogę, jaką Rząd obierze dla przeprowadzenia sanacji, wyrównanie krzywdy urzędników państwowych, jest głównym postulatem chwili, który natychmiast odręcznie załatwiony być musi.

O POCZUCIE RZECZYWISTOSCI

W 1899 r. na przełomie wieku, dziwna i wielka troska, snać w podświadomem przeczuciu wielkich wypadków, ogarnęła Europę. Przygotowywano konferencję w Hadze. Znamienna rzecz, że głównym tematem na konferencji miała być kwestja etyki społecznej.

Jednem słowem chciano poddać rewizji poglądy i pojęcia moralne panujące w starej części świata.

Przemiany i wypadki biegły w szybkiem tempie naprzód. Nadszedł rok 1914...

— Zwyciężyło prawo nad siłą. Lecz upadek moralny i materjalizm, zda się, chcą zniszczyć tryumf prawa.

. . . .

Za stan obecny ponosimy wszyscy wspólną odpowiedzialność i dlatego po męsku, bez zbytniego pesymizmu musimy śmiało spojrzeć prawdzie w oczy, rozumiejąc, że przyszłość tworzymy wszyscy i że pierwiastek twórczy przejawia się tylko tam, gdzie istnieje tężyzna moralna. Życie publiczne i społeczne polega na twórczości na którą składają się nie tylko genjusze, ale i celowe wysiłki zbiorowości do której i my jako pracownicy publiczni, organicznie należymy.

Ale gdy mowa o moralności i zasadach etycznych, zwłaszcza w czasach obecnych, które przeżywamy, w czasach jak mówimy postępu i liberalizmu, w czasach, gdzie już nie gdzieś daleko lub tylko z katedr, ale wszędzie pośród nas słychać przeróżne teorje i doktryny w imię haseł postępu i wolności — krępujące zasady etyczne wielu uważa za przebrzmiałe komunały. Zresztą wszystko to, powiadają, odnosi się do pojęć oderwanych, metafizycznych a my jesteśmy ludźmi realnie myślącymi, pojmujemy życie tak, jak ono jest w rzeczywistości.

Wszystko jest dobre i wszystko jest względne — nie sprzeciwiajcie się złu.

Co kogo obchodzi moje życie prywatne! Mam prawo do szczęścia, jak wszyscy inni i nic mię nie obchodzą żadne autorytety moralne.

Dziwny to realizm, bo właśnie wkraczający w dziedzinę metafizyki, gdyż tu waraża się już pewien światopogląd i filozofja życia.

Zdarzało się, iż ludzie obciążeni dziedziczną chorobą, od wczesnej młodości otaczali się dziełami o nauko-

wej treści medycznej a nawet zostawali lekarzami, chcąc zbadać przyczynę i istotę, nurtującej w ich organizmie choroby. Daje się zauważyć łatwo ten fakt życiowy, iż dużo ludzi przyjmuje przeróżne teorje a nawet takie, które właściwie nie są zgodne z ich autoramentem duchowym, dopiero wtedy, gdy wskutek błędów, właściwy cel życia został wypaczony. Linja najlżejszego oporu po której tak często idziemy, to tylko brak męskości, brak silnej woli i charakteru. Nikt nie zaprzeczy, że hart woli i siła charaktery to przymioty realne, bo objawiające się w czynach. A skąd one się biorą? Właśnie z tych metafizycznych pojęć moralnych, ujętych ściśle z matematyczną dokładnością w zasady etyczne. Wszystkie kodeksy całego świata, cała mądrość prawnicza, to głębokie zrozumienie przejawów zła w różnej formie, mającego swą przyczynę w braku zasad etycznych, osobistych lub społecznych. Nasze życie prywatne ma cechy nietylko indywidualne ale także i społeczne i taksamo jak brak zdrowia fizycznego niszczy organizm tak i brak zdrowia moralnego przyczynia się do upadku jednostek, społeczeństw i całych narodów.

Gdzie niema moralności a temsamem bujnego rozkwitu duchowego, tam niema mowy o postępie i twórczości.

Wszystko inne, to złudzenie. W życiu, trawionem żarem namiętności zjawia się często fata morgana, poszukującym szczęścia na zboczach życia okazują się błędne ogniki. Spleen życiowy, dawki morfiny, odurzające opium — czy to nie życie prywatne?

Czy to nie postęp zaostrzający chwilami wzrok, słuch i inteligencję?!

Wielki myśliciel francuski Hello, zwracając uwagę na ludzi, którzy szeroko żyli, pisał, że nie należy o nich mówić, iż dużo żyli lecz, że dużo umierali.

Prawda, że moralność, to idealizm, który nie wszyscy umieją pogodzić z realizmem codziennego życia. Warto tu przytoczyć poglądy słynnego poety i pisarza niemieckiego Novalisa, o którym literatura powszechna mówi, iż był jednym z największych romantyków, jakich znano w świecie. On, który na skrzydłach poezji wzlatywał w abstrakcyjne sfery myśli i niepoznawalny zmysłami świat duszy ludzkiej, w realnem życiu znalazł to, czego szukał, to jest najgłębszą i najczystrzą prawdę.

Rozważając filozoficznie kwestję moralności pisze on, iż moralność jest zasadą życia czyli jak wyraził się „Das Moral ich Prinzip des Lebens". Zarazem jako wykształcony górnik a więc realista pisze on, iż ze wszystkich zawodów na świecie najpiękniejszy jest zawód górnika, ob górnik podnosząc swój kilof do góry, uderza nim w łono ziemi, która jako matka wszelkiego życia, jest moralną ze swej natury, temsamem jest najoczywistrzą prawdą, której nikt sfałszować nie potrafi.

Górnik uczy się od ziemi prawdy realnej, jest więc czystym i moralnym a blask złota, który wydobywa z łona ziemi, nie plami jego serca.

Novalis wpatrując się swem mądrem okiem w rysy kamieni widział w nich geometryczny układ przecudnej budowy atomów, skupiających się na zasadzie odwiecznych, nieodmiennych praw, które uważał za etyczne.

A teraz rzućmy okiem na naszą niwę — czy nie plenią się tam chwasty?

Czem jest oportunizm — to lenistwo moralne, niechlujna miłość siebie samego w sferze życia urzędowego?

Praktyczny przykład wyjaśni djalog z osobami trzeciemi:

„Co ciebie to wszystko obchodzi? — niech sobie robią co chcą, to do ciebie nie należy — nie zrażaj sobie nikogo, bo nie będziesz awansował — inni już dawno a ty ze swoim purytanizmem... Trzeba umieć żyć z ludźmi (!!)"

Jak widzimy jest to także pewnego rodzaju filozofja życia, która w naszem życiu publicznem ma niekiedy bardzo wielu zwolenników.

Ludzie Reymonta, siewcy zdrowego ziarna, umiejący odróżnić kąkol od pszenicy, nie będą nigdy oportunistami. Oportunizm to kąkol chwaszczący się na źle uprawianej niwie życia biurokratycznego.

A karjerowicze — czy jest ich mało — a jak ich poznać? Zazwyczaj obdarzeni silniejszym temperamentem, a lichym charakterem. Temperament nie jest ich zasługą, bo dany przez naturę, a charakteru nie mają, gdyż karjerowicz nigdy nad sobą nie pracuje — jest człowiekiem zewnętrznym, powierzchownym i ma tylko jeden cel — wybić się ponad wszystkich i to za wszelką cenę. Zachowując pozory elegancji, upadla się na wszystkie strony, ale pociesza się tem, że tej ciemnej strony nikt przecież nie widzi a już wkrótce — wkrótce czeka go sowita nagroda. Zyskawszy wpływowe stanowisko, zarzuca wszystkim brak umiejętności, sądząc że wszyscy źle robią, a tymczasem w rzeczywistości jest wprost przeciwnie.

Skutek jest taki, że państwo takiemu karjerowiczowi grubo płaci, otrzymując w zamian nic lub bardzo mało.

Prócz oportunistów i karjerowiczów, którym jednostki słabo krytyczne lub ograniczone nie mają nic do zarzucenia, istnieje jeszcze jeden rodzaj największych szkodników. Są to ludzie nawet na poważniejszych stanowiskach, często i z wyższem wykształceniem, ale bez żadnej kultury duchowej. Tak, jak karjerowicze temperamentem, tak ci obdarzeni lepszą od innych pamięcią przeszli przez szkoły, ale nauka nie okrzesała ich, bo brak im inteligencji. Wyższego wykształcenia używają jako akcesorjów racjonalistycznych do wszelkiego rodzaju krętactw i poczynań, które z etyką nie mają nic wspólnego. A jednak tacy często uważają siebie za źródło wyższych zasad, sądząc z całą przewrotnością, iż wszyscy niżej od nich hierarchicznie postawieni są zdegenerowani i skłonni tylko do nadużyć.

Wspomniany poprzednio filozof francuski Hello z przygotowania naukowego i zawodowego był adwokatem. Na pewnem posiedzeniu palestry kazano mu solidarnie głosować na ujemny wynik sprawy, której wyrok ujęto w pozornie słuszne tezy, na które składały się syllogizmy prawnicze. Hello nie zgodził się na to, wyszedł ze sali i porzucił zawód adwokacki. Poświęciwszy się przedmiotowym badaniom prawdy napisał szereg dzieł, które przyniosły chlubę nietylko jemu ale i Francji.

Przykład godny naśladowania ale jakże rzadki.

Verba movent, exempla trahunt — słowa poruszają, przykłady pociągają, mawiali starożytni.

Jeżeli chcemy przeciwdziałać złu, musimy najpierw wyprostować wszystkie ścieżki, bo zło nie chodzi prostą drogą.

A do tej pracy powołani są wszyscy w myśl wzniosłych wskazań wieszcza:

„O ile polepszycie duszę waszą, poprawicie prawa".

A. W.

RADJO I ROZWÓJ KULTURY.

Wpływ rozwoju techniki na rozwój kultury duchowej naszego stulecia jest przedmiotem częstych i gorących sporów. Bezsprzeczną jest rzeczą, że postęp techniki idzie w tempie znacznie szybszem, niż akcja oświatowa wśród szerokich mas i dlatego ocena kulturalnej wartości postępu techniki jest dzisiaj przedwczesna.

Nie mniej obowiązkiem naszym, doby dzisiejszej, jest zastosowanie i użytkowanie wszystkich zdobyczy technicznych, zarówno w celu podniesienia dobrobytu, jak i tegoż kulturalnego rozwoju ludzkości.

Radjofonja jest jednym z tych środków technicznych, który dzięki swojemu nadzwyczaj prostemu zastosowaniu, trafia do najodleglejszych zakątków świata i posiada bezsprzecznie wszystkie dane, by stać się poważnym czynnikiem w rozwoju kultury i cywilizacji.

ISTOTA KOMUNIKACJI BEZDRUTOWEJ.

Istotną przyczyną zjawisk radjowych, t. j. porozumienia na odległość bez bezpośredniego połączenia drutowego, stanowią fale elektryczne. Fale te identyczne co do swojej natury z falami światła, rozchodzą się z tą samą szybkością w przestrzeni, nie są jednak tak jak światło absorbowane, przenikają materję i obejmują całą kulę ziemską. Fale te wytwarzane są i wysyłane przez pewne przyrządy elektryczne, określane ogólnie, jako radjostacje nadawcze. Stacje te wytwarzają szybkie zmiany prądu elektrycznego w przewodach drutowych, tak zwanej antenie, umieszczonej na pewnej wysokości nad ziemią na specjalnych masztach lub wieżach żelaznych.

Przestrzeń pomiędzy tymi przewodami antenowymi a ziemią, zawierająca oprócz powietrza tak zwany eter kosmiczny, pod wpływem przepływających przez antenę prądów elektrycznych, zostaje wprowadzona w drgania, która jako fale eteru kosmicznego, rozchodzą się we wszystkie strony. Rozchodzenie się tych fal nazywamy promieniowaniem, od czego powstała nazwa radjo, co oznacza promieniowanie.

Intensywność promieniowania wzrasta z natężeniem prądu w przewodach anteny, to jest z mocą urządzeń elektrycznych stacji, efektywność zaś promieniowania wzrasta z wysokością położenia anteny, to jest z wysokością wież stacji.

Czem większą jest intensywność i efektywność promieniowania stacji, oraz czem bliższą jest jej odległość, tem łatwiejsze jest ujawnienie tego promieniowania, zwykle za pomocą słuchu, przez aparaty odbiorcze, tak zwane radjoodbiorniki. Do pobudzenia radjoodbiornika potrzebna jest pewna, zasadniczo bardzo mała wartość energji, odebranej od stacji nadawczej. Im wartość tej energji jest większa, tem prostrzy i tańszy jest radjoodbiornik. Jeśli wartość początkowa energji odebranej jest zbyt mała, nawet stosowanie wielokrotnego stopnia wzmacniania za pomocą tak zwanych lampek katodowych jest zwykle bezprzedmiotowe. W szczególności granice odbioru stacji radjowej wytknięte są przez nieuchwytne i zmienne wyładowania elektryczności atmosferycznej, które przez trzaski uniemożliwiają odbiór radjofoniczny lub też przeszkadzają mu.

ZASTOSOWANIE RADJOFONJI.

Pierwsze zastosowanie porozumienia bezdrutowego, nastąpiło, po odkryciu Herza fal elektrycznych, w roku 1896 przez G. Marconiego. Zastosowanie to ograniczało się do radjotelegrafji, to jest do nadawania znaków porozumiewawczych według alfabetu Morsego. Wkrótce użytek radjotelegrafji stał się w szczególności dla komunikacji okrętów morskich i dla celów wojskowych, sprawą pierwszorzędnej wagi. Z udoskonaleniem radjotelegrafu postępowały pierwsze próby radjofonu. Zasadniczo radjofon polega na zmianach energji promieniującej stacji nadawczej w takt dźwięków akustycznych, przejmowanych przez mikrofon to jest przez przyrząd przetwarzający dźwięki akustyczne na prąd elektryczny. Dopiero jednak zastosowanie lamp katodowych, umożliwiających praktycznie dowolnie duże wzmocnienie prądów mikrofonowych i odpowiednio subtelne przekształcenie energji nadawczej, pozwoliło na zastosowanie radjofonu w jej dzisiejszym znaczeniu.

Początkowo radjofonja służyć miała, jako uzupełnienie już istniejącego radjotelegrafu, na wzór telegrafu i telefonu drutowego. Wkrótce jednak zrozumiano, że wada komunikacji radjotelegraficznej polegająca na niemożności usunięcia podsłuchiwania, stanowi właśnie jej zaletę, jeśli zastosowanie jej będzie właśnie przeznaczone dla użytku wszystkich.

W ten sposób został wprowadzony po raz pierwszy radjofon w roku 1922 w Ameryce i od tego czasu rozszerza się z żywiołową siłą na całym świecie. W Europie korzysta dziś z radjofonji ponad 20 miljonów osób i stan ten jest jeszcze daleki od stanu nasycenia. Coraz nowe udoskonalenia oraz powiększenie mocy i ilości stacji nadawczych zapewniają dalsze warunki rozwoju.

PRZYSZŁOŚĆ ROZWOJU RADJOFONJI.

Powszechne zastosowanie radjofonji pobudza w szerokich warstwach społeczeństwa zamiłowanie do badań fizyko - technicznych. Przykładem tego są niezliczone już dziś masy radjoamatorów, wśród których wielu prowadzi poważne i owocne prace naukowe. Jeśli uprzytomnimy sobie, że te tysiące zrzeszeń i klubów radjoamatorskich, złożonych z ludzi wszelkich zawodów, powstały w ciągu 3 do 4 lat, zrozumiemy, że w tym bezprzykładnym rozwoju tkwi głęboki sens, postępu współczesnej cywilizacji. Dla ludzi tych materja nie jest martwą, tak jak i przestrzeń nie jest tylko pojęciem matematycznem. Szereg zjawisk poprzednio dla nas nieuchwytnych, jest dziś ujawniony i otwiera przed nami nowe drogi rozwoju. Te przejawy energji, przedtem dla nas niezrozumiałe, utrzymują w równowadze cały wszechświat, jak i najdrobniejsze atomy materji. Trudność opanowania przyrody nie polega na rozwiązywaniu skomplikowanych problemów, lecz w zrozumieniu najprostrzych praw natury, zrozumieniu, które tak utrudnia względność naszego rozumowania. Cały szereg własności fal elektrycznych znajduje się jeszcze w okresie prób i badań. Odnosi się to w szczególności do fal krótszych od tych, które są obecnie powszechnie używane o częstotliwości drgań ponad 10 miljonów zmian na sekundę. Fale służyć mogą nietylko do celów wzajemnego bezdrutowego porozumienia, ale wprost do przesyłania kierunkowego znacznych energji na odległość.

Przyszłość radjofonji na czas najbliższy jest dość wyraźna. Pod względem ekonomicznym najwięcej celowe jest rozszerzenie mocy stacji centralnych, reprezentacyjnych, do jaknajszerszych granic ich działania względnie skoordynowanie wszystkich stacji danego kraju w jeden system nadawczy. Miasta prowincjonalne otrzymałyby małe stacje specjalne do celów wyłącznie lokalnych. Wzajemne przekazywanie programów poszcze-

gólnych państw pomiędzy sobą umożliwi ludności całego prawie świata korzystania z wszystkiego co będzie gdziekolwiek najbardziej interesujące.

W końcu, jeśli przenoszenie żywych obrazów na odległość uzupełni radjofonję i jeśli nie powstanie chaos pomiędzy rzeczywistością i iluzją, to przyszłe pokolenia odbiegną tak daleko od naszego sposobu myślenia, że dalsze rozpatrywanie na ten temat byłoby obecnie bezcelowe.

BOLĄCZKI POCZTOWCÓW.

O DODATEK DO PENSJI W MIEJSCOWOŚCIACH KURACYJNYCH

Do roku pańskiego 1924, rozporządzeniem Rady Ministrów z 7 czerwca 1922 Dz. Roz. Rz. P. Nr. 491 poz. 432 otrzymywali pracownicy w urzędach będących w miejscowościach klimatycznych i kąpiolowych dodatek w czasie sezonu kąpielowego ewent. klimatycznego.

Dodatek taki był różny, zależnie od drożyzny w danej miejscowości i wynosił 20 — 30 — 40 — 50 proc. miesięcznej płacy. Że taki dodatek był usprawiedliwiony, a nawet konieczny, tego udowadniać nie potrzeba, bowiem każdy wie, że ceny produktów pierwszej potrzeby rosną proporcjonalnie do wzrostu chwilowych mieszkańców danej miejscowości, a przecież nasze miejscowości klimatyczne i uzdrowiskowe słyną z drożyzny w czem prześcignęły zagranicę. Pozostający w służbie pracownicy w czasie sezonu muszą płacić tak, jak każdy inny obywatel zamożny, bo tylko taki jedzie do uzdrowisk.

Z tych powodów dodatek taki obliczany na podstawie frekwencji kuracjuszów był rzeczywiście celowy. Tak było do roku pańskiego 1923 do 9 października czyli do chwili ogłoszenia nowej ustawy uposażeniowej.

W roku 1924 z rozpoczynającym się sezonem, rozesłała Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów reskryptem z 12 lutego Nr. 532/II, że dodatek uzdrowiskowy nie jest oparty na ustawie uposażeniowej z 9 października 1923 r. i jako nie przewidziany ustawowo zniosła go całkowicie.

Stwierdzić należy, że wina za to że ustawa uposażeniowa z 9/X 1923 nieprzewidziała dodatku uzdrowiskowego, spada w zupełności na Generalną Dyrekcję i na jej referenta, który nie dopilnował, nie chciał czy nie umiał, czy wreszcie poprostu przegapił podczas redagowania ustawy umieszczenie w niej odpowiedniego paragrafu regulującego tę ważną sprawę.

Wobec rozpoczynającego się sezonu kuracyjnego w miejscowościach leczniczych sprawę tę powinna odręcznie załatwić Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafu, asygnując dla kolegów pracujących w tych miejscowościach dodatek, według norm obowiązujących do r. 1923 z funduszów dyspozycyjnych. Sprawa istnienia i działania urządzeń pocztowo - telegraficznych w miejscowościach kuracyjnych, jest sprawą pierwszej wagi dla takich miejscowości i we własnym dobrze zrozumianym interesie zarządy tych miejscowości powinny wziąść częściowy chociaż udział w zwiększonym koszcie utrzymania pracowników Poczty i Telegrafu. Chodzi tylko o to by Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafu zechciała się tą sprawą zająć i przeprowadzić odpowiednie pertraktacje z Generalną Dyrekcją Zdrowia, lub zarządem prywatnych uzdrowisk.

W każdym razie bez względu na wynik tych korespondencyj i pertraktacyj koledzy pracujący w urzędach pocztowych w miejscowościach kuracyjnych muszą otrzymywać dodatki, gdyż tego wymaga silniejsza nad paragrafy ustawy konieczność życiowa.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

GARWOLIN.

W dniu 11 kwietnia r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Koła miejscowego w Garwolinie. Na przewodniczącego powołano kol. Wawrzonka, na sekretarza kol. Świeściaka. Po odczytaniu sprawozdania przez prezesa ustępującego zarządu kol. Wawrzonka i sekretarza kol. Malca z działalności koła, wyrażono podziękowanie za pracę. Kol. Malec złożył sprawozdanie z przebiegu dorocznego zjazdu okręgowego, na którym był delegatem i zgłosił wniosek aby do zarządu wybrać tylko 3 członków, a do komisji rewizyjnej 2. Wniosek przyjęto przez aklamację i przystąpiono do wyborów nowego zarządu, który się ukonstytuował w następujący sposób: kol. Wawrzonek — prezes, kol. Buszko — wiceprezes, kol. Malec — sekretarz. Komisja rewizyjna — kol. Świeściak i Tarnowski.

ŻYRARDÓW.

W dniu 18 kwietnia r. b. odbyło się Walne zebranie członków koła miejscowego Żyrardów z udziałem delegatów z zarządu koła okręgowego.

Przewodniczył kol. Olsienkiewicz, sekretarzem był kol. J. Witkowski, asesorami kol.: C. Witkowski i Konarzewski. Prezes ustępującego zarządu kol. Zwoliński złożył sprawozdanie z działalności koła, a skarbnik ze stanu kasy. Prezes koła okręgowego przedstawił działalność koła okręgowego i Głównego Zarządu. Po wyrażeniu ustępującemu zarządowi votum zaufania przystąpiono do wyborów, które dały wynik następujący: kol. Józef Witkowski — prezes, kol. B. Olsienkiewicz — sekretarz, kol. A. Jarosiński — skarbnik, kol. Michalski i Zwoliński — członkowie zarządu; zastępcy. Kol. B. Konarzewski i Nierychlewski — komisja rewizyjna, kol. Witkowski i Cieśliński — zastępcy, kol. Karolak.

KOŚCIAN.

W dniu 11 kwietnia odbyło się miesięczne zebranie koła miejscowego — Kościan przy udziale delegata zarządu okręgowego sekr. kol. Drewniaka. Kol. Drewniak dał w swem sprawozdaniu zebranym członkom ogólny pogląd na działalność zarządu okr. oraz rozwój życia organizacyjnego w tut. okręgu. Po wysłuchaniu sprawozdania sekr. kol. Drewniaka i dłuższych debatach uchwalono rezolucje następującej treści: Zgromadzeni członkowie Związku Prac. Poczt i Tel. Koła miejscowego Kościan uchwalają Zarz. Główn. pełne zaufanie za obronę nabytych praw i popierać go będą wszelkimi do dyspozycji będącymi środkami. Zebrani uważają za swój obowiązek zwrócić uwagę Rządowi, że oszczędności na żołądkach pracowników pocztowych i tak już najgorzej uposażonych nie są dopuszczalne i pocztowcy na nie nie pozwolą. Zebranie zakończono hasłem: Cześć pracy organizacyjnej.

BIELSKO.

W dopełnienie sprawozdania z Walnego Zebrania członków koła miejscowego w Bielsku, zamieszczonego w „Poczcie" z dn. 10 kwietnia, komunikujemy że nowoobrany zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: kol. M. Bydliński — prezes, kol. J. Kublin — wiceprezes, kol. J. Martykówna — sekretarz, kol. R. Piwowarczyk — skarbnik; w skład wydziału weszli koledzy: Beranek, Gogolska, Kałuża, Gąsior, Halonek, Stojek i Strachociński. Zastępcy: kol. Foltyn, Rzeszowski i Listwanówna. Komisja rewizyjna: kol. Szmelik i Warchałowska. Sąd honorowy: kol. Ruszel, Beranek i Seibert.

POLSKA MACIERZ SZKOLNA W GDANSKU.

Zarząd Macierzy Szkolnej w Gdańsku zwrócił się z gorącym apelem do koła okręgowego w Gdańsku Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów, celem popierania akcji składkowej na rzecz tej instytucji. Na zebraniu koła w dniu 30 marca b. r. uchwalono jednogłośnie przystąpienie „in corpore" do Macierzy Szkolnej w Gdańsku w charakterze stałych członków.

Ponieważ Macierz Szkolna w Gdańsku znajduje się w bardzo krytycznem położeniu finansowem, tak że grozi niebezpieczeństwo zlikwidowania tej ważnej instytucji na terenie zagranicznym, nam i wszystkiemu co polskie wrogo usposobionym, jaknajprędsza pomoc finansowa jest konieczna.

Ze względu na powyższe, Zarząd tutejszego Koła zwraca się do Zarządu Głównego z uprzejmą prośbą o łaskawe popieranie naszej akcji na rzecz Macierzy Szkolnej i zachęcanie członków naszej organizacji do opodatkowania się na rzecz tej instytucji chociaż 10 groszami miesięcznie. Składki mogą być wpłacone albo na konto P. K. O. 170 040 „Macierz Szkolna Gdańsk", albo na konto tut. koła w P. K. O. nr. 170 136.

W załączonej odezwie Macierzy Szkolnej w Gdańsku powiedziano między innemi:

„Cztery lata dobiega, jak dzięki wysiłkom wybitnych jednostek i ofiarnej współpracy całego społeczeństwa polskiego powstało w Gdańsku gimnazjum polskie. Jednorazowym wysiłkiem, prawie z niczego, bo tylko twórczą wolą stworzono to, o czem przedtem nawet marzyć nie było można — stworzono w Gdańsku wyższą uczelnię gimnazjum polskie na 400 uczni, będące dziś ośrodkiem kultury polskiej i twierdzą polskości w Gdańsku, w której setki dzieci Gdańszczan — Polaków czerpie naukę i kształci się w rodzinnej kulturze.

„Obecnie chodzi o podtrzymanie tej ważnej polskiej placówki. Tego ciężkiego zadania podjęła się oddawna Macierz Szkolna w Gdańsku, utrzymująca nietylko gimnazjum, ale i 8 ochronek polskich dla 450 dzieci oraz szwalnię i kilimkarnię dla 100 dziewczynek. Ta sama Macierz opiekuje się również szkołami ludowemi i rozwija uświadomienie między uciskanymi dawniej Polakami—Gdańszczanami. Na terenie Gdańskim jest zjawiskiem zwykłem, że dzieci rodziców o polskiem nazwisku dobrze władających językiem polskim, słowa po polsku nierozumieją okazując nadto na każdym kroku nienawiść i pogardę do wszystkiego co polskie. Jest to wyłącznym wynikiem wpływu szkoły niemieckiej oraz środowiska w którem dziatwa ta spędza czas wolny od nauki. Dlatego też jedynie przez liczne ochronki i szkoły, oraz tego rodzaju zakłady jak szwalnie, hafciarnie, kilimkarnie i t. p., gdzie młodzież mogłaby spędzać w polskiem środowisku maximum czasu wolnego, uda się przeszkodzić intensywnej i planowej germanizacji, którą obecnie uprawia Senat gdański, popierany przez całe społeczeństwo miejscowe niemieckie.

„Ale na to wszystko potrzeba pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy! To też Macierz Szkolna w ciężkiej i ciągłej trosce o byt tych instytucyj, zwraca się stale do społeczeństwa o dalszą pomoc, która po pierwszym ofiarnym zapale zmalała, tak, że Zarząd Macierzy nadal walczy z brakiem niezbędnych funduszów.

„Wychodząc z założenia, iż jedyną racjonalną w obecnych warunkach formą zbiórki jest uzyskanie choćby groszowych datków, wpłacanych automatycznie przez większą ilość, postanowił Zarząd zwrócić się do kierowników urzędów państwowych i komunalnych, w całej Polsce z prośbą o wszczęcie agitacji wśród podległych pracowników, zmierzając do wyrażenia przez nich swej zgody na ściąganie przez listę płacy pewnych groszowych kwot przekazywanych następnie Zarządowi Macierzy Szkolnej.

„Nie chodzi tu bowiem o wielkie ofiary, bo pracownicy są dzisiaj biedni aby je ponosić, ale o groszowe miesięczne datki, które nikomu uszczerbku nie przynio-ą. Z takich groszowych lecz masowych datków zbierze się każdego miesiąca kwota, która umożliwi instytucji istnienie założonych przez Macierz.

„Z uwagi na to, że zbieraniem składek na powyższy cel będzie musiał zająć się jeden z członków i że pracy tej poświęcić będzie musiał czas nadobowiązkowy, Zarząd Macierzy proponuje wynagradzać takiego Pana 3% od zebranej przez niego kwoty i które to wynagrodzenie zostanie mu przez Macierz przesłane po otrzymaniu zebranych pieniędzy.

„Zarząd Macierzy chce na tem miejscu jednak zaznaczyć, że wynagrodzenia tego nie uważa jako opłacenie długu wdzięczności, zaciągniętego wobec zbierającego składki, czyni jednak tę propozycję w dobrze zrozumianym interesie własnym albowiem w ten sposób uniknie kosztów, jakie musiałby wyłożyć na administrowanie tymi składkami we własnym zakresie."

Obywatelskiem poczuciem nacechowany krok naszych kolegów z Gdańskiego Koła związku, którzy ze swych skromnych uposażeń obiecali nieść materjalną pomoc tak pożytecznej placówce jaką jest Macierz Szkolna, niewątpliwie znajdzie oddźwięk w szerokich kołach pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów.

BEZROBOCIE W NIEMCZECH.

Międzynarodowe biuro pracy ogłosiło w ostatnich dniach na zasadzie oficjalnych danych niemieckich niezmiernie interesujące informacje o środkach stosowanych w Niemczech w walce z bezrobociem.

Ustawodawstwo niemieckie o zasiłkach dla bezrobotnych zostało w ostatnich tygodniach ponownie znowelizowane w sensie rozszerzenia świadczeń na rzecz bezrobotnych. Zmiany dotyczą wysokości zasiłków oraz przewidują specjalne świadczenia dla t. zw. „częściowo bezrobotnych", którzy dotychczas żadnych zasiłków nie otrzymywali. Koszty zasiłków, wypłacanych dotychczas przez Rzeszę, państwa związkowe oraz samorządy wynoszą miesięcznie 141 miljonów marek niemieckich, z których 40 miljonów pokrywa Rzesza. Po wprowadzeniu tych zmian do ustawodawstwa, ciężary, obowiązujące Rzeszę z tego tytułu wzrosną do 50 miljonów marek miesięcznie. Budżet Rzeszy na rok 1926 uchwalony w dwóch czytaniach przewidywał na ten cel ogółem 100 miljonów marek, z których 40 miljonów miało być przeznaczone na zasiłki, a 60 miljonów na t. zw. „produktywną walkę z bezrobociem". Przesilenie jest jednak tak ostre, że sumy powyższe uledz mogą kilkakrotnemu zwiększeniu podczas trzeciego czytania budżetu.

Zwiększenie zasiłków dotyczy w szczególności bezrobotnych samotnych, którzy dotychczas otrzymywali nieproporcjonalnie mało. Zasiłki samotnych niżej lat 21 wzrosną o 10

proc., a wyżej lat 21 o 20 proc. Bezrobotni rodzinni otrzymywać będą również zasiłki zwiększone o 10 proc., lecz dopiero po upływie 8 tygodni, licząc od chwili początku bezrobocia; w ciągu pierwszych 8 tygodni pobierać będą zasiłki według norm dotychczasowych. Zasiłek wypłacony bezrobotnemu, posiadającemu dwoje dzieci wynosi w tych warunkach w Niemczech w zależności od „pasa drożyźnianego" od 13, 95 do 20, 10 marek niem. na tydzień. Mimo bardzo znacznych kosztów utrzymania w Niemczech zasiłki te zapewniają całkowicie bezrobotnym pewne minimum egzystencji.

Pierwotne ustawodawstwo niemieckie przewidywało wypłacanie zasiłków częściowo bezrobotnym, lecz rozporządzenie z 16 lutego 1924 r. postanowiło, że zasiłki te mogą być wypłacone wyłącznie za zgodą rządu Rzeszy. Ponieważ zezwolenie takie ani razu wydane nie zostało, więc faktycznie częściowo bezrobotni zasiłków nie otrzymywali. 20 lutego r. b. wyszło nowe rozporządzenie, zezwalające zasadniczo na wypłacenie zasiłków częściowo bezrobotnym pod następującemi warunkami:

Z zasiłków korzystać mogą tylko tacy częściowo bezrobotni, którzy pracują w zakładach przemysłowych zatrudniających ponad 10 robotników, i których normalny czas pracy zredukowany jest conajmniej o połowę, t. zn. do 3 dni na tydzień.

Częściowo bezrobotny pracujący podczas trzech dni w tygodniu otrzymuje na tydzień zasiłek równający się jednodniowemu zasiłkowi całkowicie bezrobotnych. Zasiłek ten wzrasta dwukrotnie, gdy normalna praca trwa tylko dwa dni w tygodniu, — a trzykrotnie, gdy trwa w ciągu jednego dnia w tygodniu. Zasiłki te wypłacane być mogą tylko podczas sześciu tygodni, i pobierający je zapisani być muszą w publicznych biurach pośrednictwa pracy.

W teorji zasiłki wypłacane częściowo bezrobotnym winny obciążać w czterech dziewiątych pracodawców i w czterech dziewiątych pracobiorców, a w jednej dziewiątej gminy; w praktyce jednak składki opłacane przez strony na rzecz ubezpiecz. od bezrobocia zużyte są przez zasiłki wypłacane całkowicie bezrobotnym. W tych warunkach koszty związane z zasilaniem częściowo bezrobotnych pokrywane są w całości przez Rzeszę, państwa związkowe i gminy, przyczem gminy płacą jedną dziewiątą, a Rzesza i państwa związkowe po cztery dziewiąte.

Liczbę częściowo bezrobotnych obliczyć można w sposób następujący:

Liczba całkowicie bezrobotnych otrzymujących zasiłki wynosiła w końcu r. z. 1.762.000; w tym samym czasie liczyły najważniejsze związki zawodowe wśród swych członków około 20 proc. całkowicie bezrobotnych. Ponieważ odsetek częściowo bezrobotnych wynosił w tych związkach 19,8 proc., więc należy przypuszczać, że cyfra bezwzględna wynosiła również około 1.750.000. Ogółem było zatem w Niemczech w końcu roku 1925 około 3.500.000 pracowników dotkniętych bezrobociem, co wynosi około 40 proc. członków związków zawodowych. Ponieważ od tego czasu, jak wyżej wspomniano, bezrobocie wzrosło ponownie, więc przypuszczać należy, że w chwili obecnej połowa pracowników, należących do związków pozbawiona jest pracy częściowo lub całkowicie.

Poza wypłacaniem zasiłków poświęcono w Niemczech baczną uwagę zagadnieniu t. zw. „produktywnej walki z bezrobociem". W końcu r. z. przeznaczono 20 miljonów marek na organizację robót publicznych, przy których 200.000 bezrobotnych ma znaleźć pracę częściowo lub całkowicie.

Wydawca: Związek Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej. Redaktor: ANTONI ROTYŃSKI.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, al. Czackiego 3-5.